Rok IX. We Lwowie dnia 5. września 1901 Nr. 36.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 60 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya, i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Dodatek do funduszu religijnego

Od przeszło ćwierć wieku obowiązuje w Austryi ustawa z 7. maja 1874 r. l. 51 Dz. p. p., z gruntu niesprawiedliwa i krzywdząca duchowieństwo katolickie w Austryi. Ustawa ta zaprowadza podwójne opodatkowanie i tak już przeciążonego i niezwykle skąpo wynagradzanego duchowieństwa katolickiego.

Fundusz religijny, do którego powołana ustawa ustanawia dodatki ze strony beneficyatów i klasztorów, powstał, jak wiadomo, wskutek konfiskaty przez cesarza Józefa II, uznanych przez niego za zbędne, klasztorów, beneficyów zwykłych i kapitulnych, kościołów i kaplic, niemniej wskutek spieniężenia kosztownych wotów, przyozdabiających poszczególne kościoły i klasztory. Konfiskata ta majątku klasztornego i kościelnego, zarządzona dekretami nadwornymi z 28 lutego i 27 marca 1782 r. i z 7 stycznia 1783 r. nie tylko sprzeciwia się ogólnym zasadom prawa kanonicznego, ale urąga wprost podstawowym pojęciom prawa prywatnego. Była ona tem bardziej rażącem targnięciem się na prawa Kościoła, ile że majątek rozwiązanych dekretami nadwornymi z 9 sierpnia 1783 roku, 3 marca 1784 roku i 17 lipca 1895 roku »confraternitates« nie przeszedł nawet na fundusz religijny, ale został wcielony częściowo do funduszu ubogich, częściowo zaś do funduszu szkolnego. W taki sam sposób majątek rozwiązanego Zakonu OO. Jezuitów przyłączono do funduszu szkolnego. Jeżeli zatem tak uszczuplony i ukrócony fundusz religijny obecnie nie odpowiada należycie swemu zadaniu, a państwo wskutek tego nie poprzestając na udziale w interkalaryach i wykonywaniu tak zwanego prawa kaduka (Heimfallsrecht) na korzyść funduszu religijnego, jeszcze widzi się zmuszonem pobierać osobne dodatki do tego funduszu, na zasadzie tego samego prawa prywatnego, które wszakże uwzględnione być winno i wtedy, jeśli na korzyść Kościoła przemawia, nasuwają się dwa pytania, po pierwsze: ileby fundusz religijny względnie fundusze religijne poszczególnych krajów koronnych dzisiaj wynosiły, gdyby majątek wszystkich zniesionych klasztorów i »confraternitates« przeszedł był w swoim czasie do funduszu religijnego?

Powtóre: jak się państwo wywiązało z zaciągniętego przez się dobrowolnie zobowiązania sprawowania administracyi majątku kościelnego, i czy w tym zarządzie zawsze — jak to było jego obowiązkiem — postępowało tak, jak *bonus ac diligens pater familias* postępować winien?

Bezprawie, polegające na usunięciu znacznej części funduszów od celu, na jaki były przeznaczone, równie jak i niedbała administracya majątkiem kościelnym i funduszu religijnego w pierwszej połowie minionego stulecia, oto fakta, uprawniające do wniosku, iż nic innego jak właśnie to pogwałcenie praw majątku kościelnego spowodowało stan bierny większej części funduszów religijnych[1]) i że przeto rząd bynajmniej nie jest uprawniony do pokrywania deficytów przez siebie samego spowodowanych z kieszeni zakonów i beneficyatów. Tem mniej prawo to przyznać można państwu bez porozumienia się poprzedniego z austryackim episkopatem. Chociaż bowiem zastrzeżone artykułem 31 konkordatu z dnia 18 sierpnia 1855 roku (patent z 5 listopada 1855 roku l. 195 dz. p. p.) biskupom prawo zarządzania funduszem religijnym imieniem Kościoła, jako właściciela tego majątku (*bona, quae fundos, uti appellant religionis et studiorum constituunt ex eorum origine ad ecclesiae proprietatem spectant et nomine ecclesiae administrabuntur episcopis inspectionem ipsis debitis exercentibus etc...*), na zasadzie orędzia cesarskiego z 30 lipca 1870 roku wypowiadającego konkordat uważanem być musi jako uchylone, to jednakże nawet z treści samejże ustawy z 7 maja 1874 N. 50. dz. p. p. (§ 45) wypływa, iż biskupom i ich zastępcom i nadal pozostawiono wpływ, z mocy przepisów kościelnych im przysługujący, na administracyę majątku kościelnego w ich dyecezyach położonego, do tego zaś majątku — jak wyżej wykazano — fundusz religijny nigdy nie przestał należeć.

Pomimo to wydana w czasie największej przewagi prądów przeciwnych kościołowi ustawa z dnia 7 maja

[1]) Por. mowę posła Salvadori'ego z d. 1. lipca 1891 (XI. ses. posiedz. 35.).

1874 roku Nr. 51. Dz. p. p., bez zniesienia się z austryackim episkopatem, wprowadziła dodatek do funduszu religijnego. Wprowadziła go zaś nie tylko bezprawnie, ale także w formie najuciążliwszej: podatku nie od dochodu, ale od majątku jako takiego, obciążając i tak nader skromne źródła utrzymania beneficyatów i zakonów.

Pomijając już historyczne znaczenie Kościoła katolickiego i biorąc na uwagę tylko te funkcye duchowieństwa katolickiego, które leżą właściwie w zakresie obowiązków państwa, jak np. prowadzenie rejestrów stanu, a za które państwo z własnych funduszów nic płaci nic a z funduszu religijnego płaci kongruę o wiele mniej wynoszącą, niż płaca średniego urzędnika państwowego, nie podobna oprzeć się spostrzeżeniu, że kler katolicki w państwie austryackiem doznaje wielkiego upośledzenia. Okazuje się to najjaskrawiej w kwestyi: jura stolae, tu bowiem państwo do tej pory utrzymało w mocy obowiązującej przestarzały patent z 1 lipca 1785 roku, mimo że §. 24 ustawy z 7. maja 1874 r. zastrzega dla rządu prawo zmiany odnośnych przepisów odpowiednio do potrzeb czasu.

Trzeba więc przyjść do przekonania, że w obec duchowieństwa katolickiego ustawy zasadnicze w przeciwieństwie do innych obywateli, otrzymujących za swą pracę odpowiednią zapłatę, nie są przestrzegane, lecz owszem na każdym kroku gwałcone.

To *privilegium odiosum* występuje najwymowniej w ustawie z dnia 7 maja 1874 roku l. 51 Dz. p. p., wprowadzającej dodatek do funduszu religijnego.

Ustawa ta, określająca się sama jako prowizoryczna »Nothbehelfgesetz« a wedle własnego przyznania w motywach grzesząca przeciwko uznanej w nauce zasadzie wymierzania podatku od dochodu, a nie od substancyi t. j. istoty majątku, przyszła do skutku mimo męskiego protestu ze strony kardynałów arcybiskupów Rauschera i Schwarzenberga, podniesionego w Izbie panów austryackiej Rady państwa — a w latach 1880 i 1890 przedłużono ją »prowizorycznie« na dalszych lat dziesięć. — Stało się to oczywiście dlatego, ponieważ chodziło tylko o katolickich beneficyatów i katolickie klasztory, a te w katolickiej Austryi spadły dawno do rzędu quantité négligeable.

Przed wydaniem tej ustawy, podatki na rzecz funduszu religijnego zaprowadzone przez Józefa II. dekretami nadwornymi z 20 stycznia i 6 kwietnia 1787 r. i z 28 lutego i 18 kwietnia 1788 roku, mimo swej tendencyjności opierały się przynajmniej na wymiarze podatku od dochodu. Tymczasem §. 2 wyż powołanej ustawy orzeka wyraźnie, iż za podstawę do wymiaru dodatku do funduszu religijnego przyjmuje się taką wartość danego majątku, prebendy lub klasztoru włącznie z fundacyami na rzecz danego majątku i przy nim ustanowionymi, jaka służy za podstawę wymiaru należytości ekwiwalentowej. Tylko w tych razach, gdyby wymiar dodatku do funduszu religijnego naruszał minimum odpowiedniego stanowi utrzymania (kompetencyę), uwzględnia się dochód czysty, względnie odpisuje się w całości lub w części wymierzony dodatek do funduszu religijnego (§. 11. powołanej ustawy). To stanowisko ustawy określają znacząco motywa rządowe, jak następuje: »Chociaż dodatek ma być uiszczany od przychodu, wymiar następuje nie od przychodu lecz od majątku, od substancyi prebendy. W ten sposób dźwignię przenosi się poniekąd na inny punkt, a usuwa z punktu, o który właściwie się rozchodzi«.

Na to zauważyło sprawozdanie Izby panów, co następuje:

»Nasuwa się oczywiście zarzut, iż ustawa wprowadza podatek majątkowy. Że taki podatek nie odpowiada zasadzie dziś powszechnie w nauce i w praktyce uznawanej, iż sprawiedliwem może być li tylko opodatkowanie czystego dochodu, temu zgoła nie da się zaprzeczyć«.

Pomimo to mniemał rząd, iż odstąpić nie może w danym wypadku od wprowadzenia podatku majątkowego w powyższem rozumieniu, ponieważ przed wprowadzeniem ogólnej reformy podatkowej nie chciał wprowadzać nowych zasad opodatkowania, a także dlatego, że dawniejszy podatek na rzecz funduszu religijnego, oparty na zasadzie wymiaru od przychodu, przynosił nader skromny rezultat finansowy. To zaś ostatnie zmienić się mogło dopiero przez »uzyskanie ewidencyi rzeczywistego przychodu z prebend a najpewniej drogą zaprowadzenia powszechnego katastru majątku kościelnego«. Motywa te obecnie odpadły, jak to trafnie zaznacza sprawozdanie komisyi budżetowej Izby poselskiej Rady państwa (285 dodatków do protokołu stenograficznego Rady państwa XI. sesya 1891 r.), z wprowadzeniem nowego podatku gruntowego i domowego, tembardziej zaś z wprowadzeniem podatku osobisto-dochodowego ustawą z 25 października 1896 roku Nr. 220 Dz. p. p., nie mniej zaś po uzyskaniu istotnie dokładnej i przez rząd wymaganej ewidencyi przychodu majątków kościelnych, będącej następstwem wprowadzenia ustawy o kongrui z dnia 27 kwietnia 1885 roku Nr. 47 Dz. p. p.

Wobec tak zmienionego stanu rzeczy wniósł na posiedzeniu Izby poselskiej z 1 lipca 1891 r. poseł ks. prałat Baumgartner rezolucyę tej treści, iż wzywa się rząd do poddania ustawy z dnia 7 maja 1874 roku Nr. 51 Dz. p. p. dokładnej rewizyi a to w porozumieniu z episkopatem. Uzasadniając swój wniosek, powiedział poseł ks. Baumgartner między innemi, co następuje: »Cyfrę majątku ustala się na zasadzie fasyi dla wymiaru należytości ekwiwalentowej. W tej mierze wskazać pragnę na znaczny wzrost wartości ziemi, wskutek nowego oszacowania, tudzież na zwyżkę kursu renty państwowej i losów, jakoteż papierów wartościowych, w których dozwoloną jest lokacya fundacyi duchownych, wartość więc majątku wzrasta a równocześnie przychód pozostaje ten sam. Co do majątku w ziemi sytuacya jest jeszcze przykrzejszą. Tu macie panowie wyższą wartość substancyi a zarazem wskutek zniżki cen ziemiopłodów obniżenie się dochodu«, dalej »nie chodzi nam o subwencyę, lecz o to, aby nam pozostawiono nasz własny dochód, odpowiedno do naszego stanu dla nas wystarczający«.

Poseł Fuchs w tymże dniu, w mowie, dowodzącej gruntownej znajomości rzeczy, trafnie nazwał wymierzanie podatku nie od dochodu, ale od substancyi majątku »wielką surowością i niesprawiedliwością ustawy«. »Krzywda leży i w tem, że szczególniej zakony są właścicielami przedmiotów majątkowych, posiadających wprawdzie prawnomajątkową wartość, ale nieprzynoszących do-

chodu, a pomimo to i od tych przedmiotów ściąga się podatek na rzecz funduszu religijnego«.

W następstwie tych wywodów wezwała Izba poselska Rady państwa dnia 5 listopada 1891 r. rząd do zainicyonowania zmiany tej ustawy. Wezwanie to wszelako pozostało bez skutku. Dnia 12 listopada 1894 r. poruszył tę sprawę ponownie poseł Dr. Fuchs wnosząc interpelacyę, w której zapytuje rząd: w jakiem stadyum zostaje ta sprawa, czy ministerstwo wniesie niebawem odpowiednie przedłożenie, a ewentualnie co stoi temu na zawadzie?

Przy sposobności dyskusyi nad przedłożeniem rządowem, dotyczącem podatku osobisto-dochodowego, zauważył dnia 13 maja 1895 roku poseł opat Treuinfels trafnie, że wskutek wprowadzenia ustawy tej w życie, te same podmioty podatkowe od tych samych przedmiotów podatkowych po raz drugi uiszczać będą podatek. Zarazem wniósł rezolucyę, wzywającą rząd do poddania ustawy z 7 maja 1874 roku l. 51. Dz. p. p. »sprawiedliwej rewizyi«. — Ta rezolucya została również uchwaloną przez Izbę poselską Rady państwa. — W doniosłej mowie z dnia 24 lutego 1896 roku powrócił poseł opat Treuinfels do tego samego przedmiotu i podniósł, iż żądana przezeń dnia 13 maja 1895 rewizya wielekroć powołanej ustawy polegać może tylko na zupełnem jej uchyleniu.

Poseł Górski wytoczył sprawę dnia 3 maja 1898 roku ponownie przed forum Izby poselskiej Rady państwa, poparty w tej mierze przez większość członków Koła Polskiego i wskazując na tymczasem dokonane wprowadzenie podatku osobisto-dochodowego, postawił wniosek zupełnego uchylenia powyższej ustawy (XIV. sesya dodat. 292). — (Dok. nast.). *Dr. L. Caro.*

Nauka — VII. art. Składu Apostolskiego.

Stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych.

O Sądzie ostatecznym.

Przepowiednia Jezusowa o zburzeniu miasta Jeruzalem dosłownie się spełniła, i to więc spełni się, że przyjdzie kiedyś Sąd ostateczny. — Pewne go oznaki poprzedzą, o których P. Jezus mówi i apostołowie. — Któreż to są te znaki? — Przepowiedziana po całym świecie ewangelia. — I mory i głody i wojny. — Antychryst. — Okazanie się proroka Eliasza i Henocha. — Nawrócenie się żydów. — Znaki osobne na niebie. — Dlaczegoż to Sąd ostateczny nastąpi? — Aby się okazała wszystkim mądrość boża i sprawiedliwość. — Aby się obłudnika odkryła obłuda, tak i niesprawiedliwie prześladowanych niewinność. — Aby gorszyciel pohańbiony został wobec nieba i ziemi za swoje zgorszenia. — Św. Agaton. — Gotujmy się teraz już na on dzień wielki i straszny.

„Albowiem przyjdą na cię dni, i otoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblęgą cię i ścisną cię zewsząd«. (Łuk. 19. 43).

I w lat 40 po śmierci P. Jezusa stało się to wszystko. Wtedy to podstąpiło wojsko Rzymian pod mury miasta Jeruzalem, otoczyło je wałem, obległo dokoła i ścisnęło je zewsząd. I zburzyło doszczętnie i przesławną Salomona świątynię i pałace możnych i domy zwyczajne, że i kamień na kamieniu nie został. Bo nie poznało czasu nawiedzenia swego, bo Jezusa Pana nie uznało za Mesyasza, bo Go jeszcze i do krzyża przybiło. I dziś ani śladu niema już z tej pani narodów, jak niegdyś nazywano miasto Jeruzalem. Wszystko więc dosłownie się spełniło, co o zburzeniu tego miasta przepowiedział P. Jezus.

Tak samo i to się spełni, że przyjdzie kiedyś Sąd ostateczny, bo nas P. Jezus i o tem upewnia. A na tym Sądzie i my tam staniemy. I słowa te: „*Stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych*“ to właśnie nam przypominają, że nadejdzie i dla nas wielki ów dzień i straszny, *dzień gniewu, dzień utrapienia i ucisku, dzień nieszczęścia i nędzy* (Sof. 1. 15.), dzień gorzki bardzo. Kiedyż to się stanie? dlaczego to się stanie? Otoż na pytania te odpowiem wam w nauce dzisiejszej wówiąc:

1. *O znakach, jakie poprzedzą Sąd ostateczny.*
2. *O przyczynach, dla których Sąd ostateczny nastąpi.*

I.

Chwila Sądu ostatecznego przed nami zakryta. „*O onym dniu, ani godzinie, nikt nie wie, ani aniołowie niebiescy, jedno sam Ojciec*“ (Mat. 24. 36.), powiada P. Jezus. Daremnie więc kusiłby się ktokolwiek odkryć przed nami dzień Sądu ostatecznego, obliczyć go naprzód, palcem go wskazać niejako. A zresztą ani do zbawienia to nam nie potrzebne ani do naszego szczęścia doczesnego. Czasy owe wszelako, które Sąd ostateczny poprzedzą, będą dla wiernych niebezpieczne bardzo. Wtedy albowiem *fałszywi Chrystusowie powstaną i fałszywi prorocy i czynić będą znaki wielkie i cuda, tak, iżby w błąd zawiedzeni byli (jeśli może być) i wybrani* (Mat. 24. 24.). Otóż jako przestrogę dla tych, którzy podówczas żyć będą, i P. Jezus sam i apostołowie znaki pewne podają, które Sąd ostateczny poprzedzą, aby się podówczas żyjący mieli na baczności. Którez to są te znaki?

„*1. I będzie przepowiadana ta ewangelia królestwa po wszystkiej ziemi na świadectwo wszystkim narodom, a tedy przyjdzie koniec*“ (Mat. 24. 14.), mówi P. Jezus. Nie rychłej więc koniec świata przyjdzie, a z nim i Sąd powszechny, aż wszystkie narody ewangelię królestwa usłyszą, aż poznają naukę Jezusa o królestwie bożem. A tymczasem dziś jeszcze narodów nie mało, które w ciemności i w cieniu śmierci siedzą, nic jeszcze nie wiedząc o Jezusie Chrystusie. Bałwanom swoim z drzewa, z żelaza, cześć oni boską oddają paląc im kadzidła, ofiary składając. Oby im także jutrzenka prawdy bożej rychło zaświtała, oby też na ziemi ich jak najrychlej stanął krzyż Chrystusowy.

2. „*Powstanie naród przeciwko narodowi i królestwo przeciwko królestwu, i będą mory i głody i drżenie ziemi po miejscach. A to wszystko są początki boleści. Tedy poddadzą was w udręczenie i będą was zabijać i będziecie nienawidzeni od wszystkich narodów dla imienia mego*“ (Mat. 24. 7—9.), mówi dalej Zbawiciel. Jakież to będą czasy okropne! Dziś przeboleć trudno, jeśli w jednej gminie rozterka się zagnieździ i niepokój i swary, wtedy zaś cały świat przeciw sobie powstanie. Wojna to będzie ogólna, a więc i rzeź ludzi i zniszczenie i zgliszcza. Czemuż to wszystko? „ *Będziecie bowiem nienawidzeni od wszystkich narodów dla imienia mego*“. Bo miłość Jezusowa z serc ludzkich, z serc całych narodów i królestw całych naonczas uleci, a nienawiść tam się zagnieździ. Stąd też i ludzie tygrysami się staną i pożerać się będą nawzajem. Jakież to będą czasy okropne. Czy jednak i dzisiaj już nie zanosi się na to? Wszak Niemiec, gdyby tylko mógł, pożarłby dzisiaj Polaka, jakoż do samych kości naszych już nam się dogryza. A wrogowie imienia Jezusowego raz po raz pochodnię wojny w kraje katolickie zanoszą, ażeby je zgubić. Kiedy i na jednej zamieszkali ziemi krzywo się patrzą na siebie, a nawet nienawiścią płoną przeciwko sobie. Ale to wszystko są początki boleści.

3. „ *Niech was nikt nie zwodzi żadnym sposobem* — mówi Paweł św. — *albowiem nie przyjdzie Chrystus (na Sąd), jeśli pierwej nie przyjdzie odstąpienie (od wiary) i będzie objawion człowiek grzechu, syn zatracenia. Który się sprzeciwia i wynosi nad to wszystko co zowią Bogiem, tak, że usiedzie w kościele bożym, okazując się, jakoby był Bogiem. Którego przyjście jest wedle skuteczności szatańskiej z wszelką mocą i znaki i cudami kłamliwymi*“ (II. Tess. 2. 3. 4. 9.). To antychryst, o nim tu bowiem mówi Paweł

św. Co to za potwór! Z samym szatanem on spółkę mieć będzie i jego się posługiwać mocą i jego siłą znaki wielkie działać i cuda, chociaż kłamliwe. I pychą nadęty wszystkiemu on się sprzeciwi, co nam Chrystus ogłosił, nad samego nawet wyniesie się Boga, siebie samego Bogiem mianując. W kościele bożym on nawet usiędzie, aby tam cześć boską odbierał. Co to za potwór! Któraż matka go zrodzi! A jednak stanie się, że w błąd on wielu uwikła i do odstępstwa od Boga przywiedzie. *I rozmnoży się wtedy nieprawość a miłość u wielu oziębnie* (Mat. 24. 12.). Że też Pan Bóg na to pozwoli? Ale zapytaj tak samo, że też i teraz żyć pozwala i dobrem jeszcze cieszyć się zdrowiem ludziom przeróżnym, do antychrysta bez mała podobnym? Ale złoto w ogniu, a człowiek w pokusach doświadczany bywa, bo wtedy wiara jego i cnota większego nabierają blasku. Nie długo jednak panować tak będzie antychryst, ten szatan wcielony, Pan Jezus bowiem *zabije go duchem ust swoich i zatraci objawieniem przyjścia swojego* (II. Tess. 2. 8.). Wtedy to i tym, których antychryst odwiódł od wiary, dość jeszcze na pokutę czasu zostanie i na swoje nawrócenie się do Jezusa Chrystusa.

4. „*Eliasz przyjdzie i naprawi wszystko*" (Mat. 17. 11.), powiada P. Jezus. Kiedyż on przyjdzie, co on naprawi? »Oto ja poszlę wam Eliasza proroka pierwej, niśli przyjdzie dzień Pański, wielki i straszliwy. I nawróci serca ojców ku synom a serca synów ku ojcom ich (Mat. 4. 5. 6.), zapowiada prorok Pański. Zjawienie się Eliasza, a z nim i Henocha, który przeniesion jest do raju (Ekkl. 44. 16.), przed Sądem ostatecznym również nastąpi. A przyjdą oni naonczas, aby jeszcze to wszystko naprawić, co antychryst zepsuje, aby w sercach wielu wiarę prawdziwą obudzić.

5. Wtedy to i Żydzi całemi gromadami do naszej wiary przystąpią. „*Przez wiele dni będą siedzieć synowie Izraelowi bez króla i bez książęcia i bez ofiary i bez ołtarza* (Oze. 3. 4.), powiada prorok Pański, a my na własne to oglądamy dziś oczy. Wszak ani króla dziś żydom, ani ojczyzny, ani ofiary, ani jakiejś świątyni. „*A potem* — tenże prorok mówi, *nawrócą się synowie Izraelowi i szukać będą Pana Boga swego i Dawida, króla swego* (Mesyasza), *i będą się lękać na Pana i na dobro Jego na ostatku dni*". Na ostatku dni przed końcem świata i oni poznają tego, którego przebodli i do krzyża przybili, Jezusa Chrystusa, i uwierzą weń.

6. I na niebie znaki jeszcze osobne Sąd ostateczny uprzedzą. „*A natychmiast po utrapieniu onych dni* (po antychryście) *słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy będą padać z nieba, a moce niebieskie poruszone będą*" (Mat. 24. 29.). *A ludzie schnąć będą od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystek świat*" (Łuk. 21. 26.), upewnia P. Jezus. Na widok słońca, które się zaćmi i księżyca, który zagaśnie i gwiazd, które naonczas padać będą z nieba, schnąć będą ludzie od strachu. Za czasów potopu niebo się tylko czarnemi pokryło chmurami i wody tylko się rozzuchwaliły, a ludzie już załamywali ręce z rozpaczy i włosy sobie z rozpaczy targali. Cóż dopiero dziać się będzie naonczas, kiedy się cała wzburzy przyroda.

Oto i znaki, które się przed Sądem ostatecznym dziać będą. Miejsca niebezpieczne na morzu, morska żeglarzom wskazuje latarnia, a znaki te wskażą wszystkim naonczas żyjącym to niebezpieczeństwo, jakie ma zbawieniu ich duszy zagrażać.

Ale i znak krzyża ukaże się wtedy na niebie, i Chrystus Jezus z mocą wielką przychodzący i z majestatem, aby sądzić *żywych i umarłych.*

II.

Wszyscy też na głos trąby anielskiej zgromadzimy się wtedy na jednem miejscu, wszyscy i żywi i umarli, i dobrzy i źli. I teraz Sąd swój sprawiedliwy P. Jezus z nami odprawi. Ależ i tak po śmierci zaraz sądzi P. Jezus każdego człowieka, pocóż więc Sąd ten powszechny? I niejeden nie może sobie tego w głowie wyłożyć, na co właściwie przyda się Sąd ostateczny, skoro i tak każdy człowiek jest już osądzony na Sądzie szczególnym. A jednak Sąd wszystkich ludzi i wszystkich razem narodów potrzebny — Sąd ostateczny potrzebny.

1. A potrzebny najpierw dlatego, aby się pokazała wszystkim mądrość boża i sprawiedliwość w tem wszystkiem, co sobie z nami poczyna. Paweł św. powiada: »*Któż poznał umysł Pański? albo kto był rajcą Jego*«? (Rzym. 11. 34.) A jednak są ludzie, którzy na rajców narzucają się Bogu i umysł Jego i myśli i plany pragną przeniknąć. I kiedy widzą cnotliwych w ucisku, a w chwale bezbożnych, pytają? a gdzież sprawiedliwość boża? I kiedy jednych oglądają w dostatkach, drugich zaś w ubóstwie ostatniem, znowu pytają: a gdzież sprawiedliwość boża? Albo kiedy nam deszczu potrzeba, a tu słońce nam świeci; kiedy zdałoby się ciepło mróz srogi dokucza, i wtedy oni pytają: gdzież ta mądrość boża, dobroć Jego i miłość? A niech dopiero jedyne dziecko w grobie odpocznie i matkę swą w żalu zostawi nieutuloną, z zuchwalstwem już wtedy wołają: jestże jeszcze na niebie Bóg? czy światem jeszcze On rządzi? I nieraz oni bluźnią tak Bogu i wyszydzają mądrość Jego i sprawiedliwość i dobroć, bo nie znają dróg bożych. Otóż drogi te swoje na Sądzie ostatecznym Bóg przed wszystkimi odkryje. Tam On ze swoich zamiarów wobec wszystkich się usprawiedliwi i przekona ich, że wszystko dobrze uczynił, choć głuchych uczynił i ślepych, choć cnotliwym dał życie w ucisku, a w chwale bezbożnym. Tak więc Sąd ostateczny potrzebny.

2. A potem, wszak my siebie nawzajem teraz nie znamy. Iluż to ludzi obłudnych dziś między nami żyje, którzy się w owcze odziewają skóry, a wewnątrz wilkami są drapieżnymi. Spoglądniesz na nich, przypatrzysz się im, a powiesz: człowiek ten jedną już nogą jest w niebie, a on tymczasem obydwoma już w piekle. I umrze, a po śmierci jego wszyscy o nim to powiadają, że dusza jego połączona już z Bogiem, że i modlić się zań już nie potrzeba. Bo sławę on świętości zabrał z sobą do grobu. — Inny zaś cały Bogu jedynie oddany i zbawieniu swej duszy. Jedna tylko rzecz straszliwa mu: grzech, grzech śmiertelny szczególnie. I choć sumienie jego czyste, jak łza, a dusza jaśniejąca, jak słońce, to jednak nic dobrego świat o nim nie powie. Owszem zewsząd go hańba spotyka i poniżenie i wzgarda. I umrze on i do grobu zstąpi, a ludziska i na grobie jego jeszcze mu urągają srodze. I powiadają: z piekła on nie wyjrzy, choć dusza jego u Boga. Powiedźcieżmi, czy tak się nie dzieje? Cóż więc, czy ów bezbożnik ma się na zawsze stroić w imię świętego, ten świątobliwy zaś piętno potępieńca zatrzymać na sobie? A gdzież wtedy Bóg, Bóg sprawiedliwy, który każdemu według jego uczynków oddaje? Ale przyjdzie dzień Sądu ostatecznego, a wtedy okaże się każdy, jakim był za życia. I człowiek bezbożny, pohańbiony zostanie od całego świata, bogobojny zaś wysławiony wobec nieba i ziemi. Tak więc przyznajcie, że Sąd ostateczny potrzebny.

3. Jeszcze jedno. Słyszeliście o grzechach cudzych zapewne. Cóż to za grzechy te grzechy cudze? Są to właśnie te grzechy, które z twojej przyczyny bliźni twój popełnił. Jest to grzech i twój i tego, któregoś do złego namówił. Grzech taki więc dwie dusze od razu zabija. Stało się, żeś dziecko sąsiada do kradzieży nakłonił. Powiedziałeś mu: weźmiej ćwierć pszenicy ojcu, a do mnie przynieś, a ja ci zapłacę. I usłuchał cię, ćwierć pszenicy ukradł i przyniósł do ciebie. Wszak zgrzeszył on, bo kradzież jest grzechem, ale i ty z nim razem zgrzeszyłeś, żeś go namówił do złego. I od tego czasu dziecko to stało się złodziejem i umarło złodziejem. Sąd ostateczny przychodzi i wy tam obydwaj jesteście. Cóż więc? Otóż ten z twojej winy złodziej wobec wszystkich ludzi i wszystkich narodów wskaże tam na ciebie, żeś ty jego zguby przyczyną, że go zrodziłeś dla piekła. Potrzebneż to? Oczywiście potrzebne, abyś wobec aniołów i ludzi został pohańbiony. Wtedy to dowiedzą się wszyscy, jakim ty byłeś gorszycielem, zasłużoną ci wzgardę okażą. Inaczej zaś

te zgorszenia twoje uszłyby zasłużonej kary, gdyby Sądu ostatecznego nie było.

Tak więc wszyscy przyznacie, że potrzebny Sąd ostateczny. Potrzebny on, aby się tak okazała sprawiedliwość boża i mądrość, aby się niewinność przez świat potępionych wszystkim wyjawiła, tak samo i obłudników obłuda, nareszcie, aby i zgorszyciel wszelaki hańbę zasłużoną od wszystkich otrzymał. „*Wszyscy więc musimy się okazać przed stolicą Chrystusową, aby każdy odniósł własne sprawy ciała wedle tego co czynił, lub dobre, lub złe* (II. Kor. 5. 10).

A dla nas ten Sąd jakże on wypadnie? Czy nie okryje i nas sromota naonczas? czy nie zawołamy: góry i pagórki przykryjcie nas?

Św. Agaton, opat, trzy dni przed śmiercią swoją pełen był trwogi i zamieszania. Pytają Go: »Gdzie, ojcze jesteście, co się z wami dzieje?« Odpowiedział: »na Sądzie bożym jestem«. Czegoż obawiasz się tak bardzo? »Ach! jakże Sądy boże od sądów ludzkich odmienne«.

A ten Sąd boży i nas nie ominie. Teraz więc trzeba nam już sposobić się nań i przygotować, abyśmy w onym dniu wielkim i strasznym po stronie sprawiedliwych stanęli Amen. *Ks W. P.*

Kronika Kościelna.

Koniec wyprawy chińskiej, jej przebieg i rezultaty. — Jej charakterystyczna różnica od wypraw podobnych przed pół wiekiem. — Egoizm współczesny. — Misye zostawione na łaskę pogan. — Statystyka ofiar chrześcijańskich w Chinach w roku 1900. — Nowe klęski. — Przyszłość Kościoła chińskiego. — Stan katolicyzmu w Japonii. — Czy misyonarze obecni odpowiadają wymaganiom współczesnym? — Co mówią o tem katoliccy turyści? — Brak średnich i wyższych szkół katolickich w Japonii. — Zestawienie z Indyami, Chinami i Wschodem. — Francuska rutyna i ciasnota. — Czego potrzeba katolickiej Japonii? *Oeuvre des étudiants japonais.* — Czy ma ono szanse powodzenia? — Walka z Kościołem zaostrza się w Hiszpanii. — Przedstawienie Elektry jako środek agitacyjny. — Liberalny rząd — wspólnikiem masoneryi i rozbójników. —

Wyprawa chińska skończona. Waldersee wraca z tryumfem, choć naprawdę — laurów zwycięzcom niepodobna zazdrościć. Sposób prowadzenia wojny, z niemieckiej zwłaszcza strony, był zbyt często tylko ścisłem spełnieniem znanego hasła »Pardon wird nicht gegeben, Gefangene werden nicht gemalt«! a choć trudno mieć wiele sympatyi i współczucia dla okrutnych i wstrętnych hord chińskich, ten rodzaj poskramiania ich niezupełnie przystawał dla chrześcijańskich żołnierzy. Przytem zazdrości, niesnaski, brak politycznego planu i systemu (z wyjątkiem Rosyi i Japonii) dały europejskim wojskom i mocarstwom takie świadectwo niemocy, że ekspedycya musiałaby ze względu na przyszłość uważaną być za chybioną i fatalnie szkodliwą nawet, gdyby obecnie jej owoce były najobfitsze. Naprawdę jednak obfitymi one nie są wcale. Wzajemna rywalizacya państw euoropejskich zabezpieczyła Chiny od rozbioru i wszelkiej poważniejszej straty skuteczniej, niżby dokazać tego mogły najlepiej wyćwiczone wojska i najcelniejsze działa. Oprócz zwrotu kosztów wojennych nie wynosi Europa naprawdę nic z wyprawy, na tak ogromne rozmiary zakrojonej, a to co było tej wyprawy pobudką i celem, naprawienie strasznych krzywd, wyrządzonych chrześcijanom i zabezpieczenie losu ich na przyszłość, pozostaje niespełnionem. Potworny egoizm i merkantylizm naszej epoki wystąpił tutaj w całej swej świetności. Nic dla idei, nic dla ludzkości, nic ponad własny ciasny i ostatecznie bardzo źle zrozumiany interes. Jakże daleko odbiegliśmy od czasów Napoleona III., tak osławionych, a umiejących przecie zdobyć się na wyprawy w całkiem idealnych celach, jak wojny chińska i annamska, jak wyprawa syryjska, jak warowanie wolności i praw chrześcijanom we wszystkich traktatach z Chinami, Annamem, Japonią, Turcyą, Persyą, Marokiem.

Wojska europejskie ustępują z Chin, ale tymczasem europejskim misyonarzom, swym współwyznawcom nie pozostawiają za sobą na długie lata puklerza swej chwały, ochrony traktatów, pamięci surowej kary za gwałty przeciw chrześcijanom, zabezpieczenia przed przyszłemi gwałtami. Ostatni żołnierz nie wsiadł jeszcze na okręt, a bokserowie i mandaryni już podnoszą głowę, a telegraf przynosi wieści hiobowe o nowych rzeziach, o nowym strasznym ucisku chrześcijan, oszczędzonych dotąd.

Z niedokładnych obliczeń, jakie udało się dotychczas zebrać misyonarzom, możemy sobie do pewnego stopnia zdać sprawę z ogromu klęski, jaką przebył nieszczęsny Kościół w Chinach. Wedle tych obliczeń w r. 1900 zginęło w Chinach 11 misyonarzy z paryskich Missions Etrangères, 4 Lazarystów, 4 Jezuitów, 4 Franciszkanów, 2 Braci szkolnych, 8 z kongr. belgijskiej N. Serca Maryi, 1 z seminaryum Piotra i Pawła w Rzymie, 10 zakonnic europejskich, 100 księży i zakonnic chińskich. Cyfry zamordowanych chrześcijan podają tylko niektóre misye: tak w dziewięciu wikaryatach franciszkańskich zamordowano 10 000 (z ogólnej liczby 14.000), w wik. Lazarystów w Pekinie 20 000, w jezuickiej misyi Czeli, 6.000, w Mandżuryi 2.000. Cyfry te są oczywiście zbyt niskie, jeśli je porównać ze współczesnemi wiadomościami, wedle których w Mongolii zginęło 20 000 chrześcijan i 80 misyonarzy. Niepodane straty misyonarzy z wikaryatów, administrowanych przez Dominikanów, Augustynów, księży Słowa Bożego, a co do chrześcijan, na 37 apostolskich wikaryatów statystykę strat mamy tylko z piętnastu. Nie przesadzimy też zapewne — obliczając ogólną stratę misyonarzy i zakonnic europejskich na 100, chrześcijan na 100.000 albo i więcej.

Do liczby tej przybywają zresztą wciąż nowe ofiary. W Chansi (dwóch wikaryatach apost., kierowanych przez włoskich Franciszkanów), zamordowano w maju 15 misyonarzy. W Mongolii 2.000 chrześcijan, umierających z głodu, a obsaczonych przez wojska księcia Tuana, wyzwoliły dopiero wojska rosyjskie, jedyne, które w ciągu całej kampanii przyniosły kilkakrotnie skuteczną pomoc i odsiecz misyonarzom.

Przyszłość przed Kościołem Chrystusowym w Chinach ciemna i groźna. Nie przyniesie mu pomocy masońska Francya, której wpływu starczy na to tylko, aby wstrzymać pomoc, mogącą przyjść z innej strony. Na Boga też tylko i na własną wytrwałość liczyć mogą chrześcijanie chińscy. Wielkie jednak rzeczy musi dla nich gotować Opatrzność, jeśli ich tak ciężkiemi próbami do przyszłego posłannictwa przygotowuje.

Kilku katolickich podróżnych po Japonii, między innymi utalentowany autor listów z Azyi, Paweł książę Sapieha, zwracało uwagę na poważne niedostatki propagandy katolickiej w Japonii. Niedostatki te podnosiliśmy i my w tych kronikach. Kraj ten tworzy prowincyę kościelną, złożoną z jednej archidyecezyi i trzech biskupów z 52 000 katolików na 42 miliony ogólnej ludności. Duszpasterstwo sprawuje gorliwa i zasłużona kongr. paryskich Misyi zagr., której pomagają w pracy trapiści, jedna z francuskich męskich kongregacyi szkolnych i kilka kongregacyi żeńskich.

Seminaryum misyi zagranicznych w Paryżu jest niewątpliwie jedną z najpraktyczniej zorganizowanych i najpożyteczniejszych instytucyi misyjnych, jakie istnieją. W Chinach i Indyach owoce jej działalności są olbrzymie. Ale i w Chinach i w Indyach byłaby jej działalność niedostateczną, gdyby gorliwym jej misyonarzom nie otwierały dróg wśród inteligencyi miejscowej takie zakłady, jak słynne wychowawcze w Zi-ka-wei, w Kalkucie, w Bombaju. Zakłady te stworzyli Jezuici, mistrze publicznego wychowania, a choć te ich instytucye nie stoją na wyżynie uniwersytetu św. Józefa w Bejrucie, idą one jednak na czele zakładów wychowawczych i naukowych w Indyach i Chinach i zapewniają religii, mającej takich nauczycieli, powagę, szacunek, wpływ na warstwy oświecone.

W Japonii Jezuitów brak — brak też i naukowych zakładów katolickich. Katolicy mają kościoły, parafie, parafialne szkoły i szkoły katechistów, ochrony, szpitale i przytułki dla trędowatych: wszystko, co można zrobić w dziedzinie miłosierdzia i propagandy parafialnej. Nie mają szkół nietylko wyższych, ale nawet średnich prócz seminaryów,

nie wychowują młodzieży z warstw wyższych i na warstwy te pozbawieni są całkowicie wpływu.

A tymczasem skokiem jedynym w dziejach świata, Japonia stanęła odrazu w pierwszym rzędzie cywilizowanych narodów. Naród ten sceptyczny, jak wszystkie z dalekiego Wschodu, ale jak żaden inny żądny wiedzy i prawdy, ma doskonałe szkoły i do wykształcenia młodzieży najwyższą przywiązuje wagę. Wiedza i ona jedna imponuje mu bardzo: za jej pośrednictwem trafić można do jego przekonania i serca. Rozumieją to dobrze zimne protestanckie sekty, które korzystają z wolności religii i nauczania, aby zapełniać japońskie miasta średniemi i wyższemi zakładami naukowemi i wychowawczemi. Poczciwi misyonarze francuscy, ani myślą z nimi współzawodniczyć. Ciasna ich rutyna nie zna nowych dróg i sposobów propagandy, nie umie nagiąć się do nowych warunków i wymagań. I dzięki temu nikt się z nimi nie liczy, nigdzie, prócz prostego ludu, nie znajdują neofitów i podczas gdy wśród chińskiej inteligencyi katolik nie jest rzadkością, wśród japońskiej — nie spotkać go.

Sami misyonarze widzą to i czują, ale radzić nie umieli dotąd. Podczas gdy inne wyznania zdobywały sobie teren, oni nie stanęli do współzawodnictwa z nimi, jakby na ich miejscu byli uczynili niechybnie Jezuici, Lazaryści, Salezyanie, Benedyktyni. Obecnie już bardzo późno zaczynać — ale nigdy nie jest zapóźno, trzeba tylko umieć nagrodzić czas stracony. Na to jednak trzeba byłoby mieć ludzi odpowiednich dla nauczania i kierowania szkołami, trzeba byłoby też mieć rzutkość i energię jezuicką lub salezyańską. Może także i mniej ciasną tradycyę, mniej francuskiego specyalnie usposobienia i patryotyzmu, a więcej uniwersalności.

Nie mogąc na coś takiego się porwać, coby stało na wysokości potrzeb propagandy katolickiej w Japonii, misyonarze francuscy mają zamiar częściowo przynajmniej coś uczynić, coby im dało jakiś wpływ na warstwy wykształcone. W tym celu z polecenia arcybiskupa z Tokio objeżdża obecnie Francyę misyonarz ks. Ferraud, zyskując zwolenników i fundusze na nowe Oeuvre des étudiants japonais. Przy ogromnej żądzy wiedzy, jaka charakteryzuje japończyków, w samem Tokio jest 40.000 uczącej się młodzieży. Młodzież ta, o ile nie zostaje przy rodzinach, zamieszkuje po prywatnych stancyach, t. z. Geszikuja. Zamiarem misyonarzy jest zbudować w Tokio wielki Geszikuja, w którymby młodzież uczęszczająca na wykłady w różnych szkołach i na wszechnicy znajdowała rodzicielską opiekę, naukę francuskiego języka (mogącą niejednego pociągnąć) a zarazem wykłady wieczorne, mające na celu zapoznać ją z prawdami wiary i etyki chrześcijańskiej. Ks. Ferraud obiecuje sobie wiele po tem przedsięwzięciu, widzi nawet w myśli wszystkich pensyonarzy internatu katolikami i apostołami katolicyzmu wśród inteligencyi japońskiej.

Niestety, myśl piękna, gorąco przyjęta przez katolicką prasę i społeczność we Francyi, praktyczną nam się nie zdaje. W znakomitych kolegiach swych indyjskich, w Bombaju, Triesynopoli, Kalkucie, Jezuici nawracają na katolicyzm setny procent swych pogańskich uczniów, jakkolwiek nie posyłają ich na naukę do obcych, pogańskich szkół, ale uczą ich sami i to uczą tak, że stale dostają pierwsze nagrody od rządu za egzamina. Ale choć nie nawróceni, młodzi ludzie wychodzą z ich szkół przejęci i czcią dla chrystyanizmu i praktycznie doń zbliżeni kilkoletniem życiem według zasad chrześcijańskiej etyki. Praca apostolska, choć wolna ale zostawia owoce i coraz to szerzej rozchodzi się jej wpływ, ogarniając stopniowo ogół.

Nic podobnego nie może być z konwiktami, pozbawionemi szkół, przyjmującemi starszą młodzież i to w Japonii. Krytycznie nastrojony i bardzo zarozumiały japończyk będzie może w konwikcie mieszkał, gdy mu to będzie wygodne, ale z konferencyi nie odniesie pożytku. Sceptyzmu jego nie przełamie argumentacya poczciwych misyonarzy. Urodzony dyalektyk potrafi owszem nieraz sam zakłopotać ich i może skompromitować. Innej metody — wychowania młodzieży japońskiej od małego dziecka i wychowania jej zupełnie, z gruntowną, wysoko nastrojoną nauką szkolną — innych też ludzi potrzeba dla rozszerzenia katolickiej propagandy wśród japońskiej inteligencyi. Pragnąć należy, aby ludzie tacy przyszli do Japonii jak najprędzej. Pole tam dla katolicyzmu — ogromne, ale prawie nie tknięte, tylko nie półśrodkami i półzdolnościami dojść tam można do celu. Tylko takim nakładem sił intelektualnych i materyalnych jak w Bejrucie można będzie zdobyć dla Kościoła miejsce na czele japońskiego społeczeństwa.

Czy wypędzenie Jezuitów z Francyi nie nastręczałoby sposobności do urzeczywistnienia tego planu, kierując na daleki Wschód te wypróbowane siły?

Podczas gdy kongregacye francuskie przygotowują sobie poza granicami niegościnnej ojczyzny nowe siedziby, stwierdzając raz jeszcze tę starą prawdę, że na to Bóg pozwala szatanowi wzniecać peryodycznie burze prześladowcze przeciw zakonom, aby te ostatnie w nowych krajach, w szerszych niż przedtem kręgach rozwijały swą działalność — w Hiszpanii masonerya wciąż prowadzi dalej swą akcyę przeciw Kościołowi i zakonom, z pomocą sprowadzonego ze wszystkich stron świata motłochu. Rząd liberalny p. Sagasty albo jest z nią w cichem porozumieniu, albo nie ma siły, czy tylko odwagi jej się oprzeć. Tendencyjna sztuka Pereza Galdosa, »Elektra«, przedstawiana jest z kolei po różnych miastach z kolei po różnych miastach Hiszpanii, wywołując naturalnie przygotowane naprzód manifestacye i awantury. Najprostsza logika wskazywałaby, że utwór wywołujący takie rozdrażnienie, mącący spokój publiczny i bezpieczeństwo obywateli, nie powinien być dopuszczany przez władzę. Gdyby ktoś napisał dramat antysemicki, po którego każdem przedstawieniu publiczność systematycznie podpalałaby synagogi i rozbijałaby żydów po ulicach, coby powiedzieli nietylko żydzi, ale sami katolicy? Każdy z nas oburzyłby się na przedstawienie podobne. A w Hiszpanii przedstawiają »Elektrę« bez przeszkody — i bez przeszkody zabijają katolików, palą kościoły i klasztory. *X. J. G.*

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Odznaczeni: przywilejem noszenia R. et M. ks. Czechowski Michał, katech. szkoły wydz. król. Jadwigi we Lwowie; Exp. canonicali ks. Józef Jurkiewicz, proboszcz kościoła św. Łazarza we Lwowie; ks. Izydor Ziółkowski, wikaryusz kościoła św. Anny we Lwowie; ks. Jan Kubassek, proboszcz z Hadikfalva i ks. Józef Wolf, katech. gym. w Suczawie.

Instytucyę kanon. na probostwo w Żurawnie otrzymał ks. Franciszek Ziemba; prezentę zaś na opróżnione probostwo w Żurowie ks. Julian Świątkowski, tamtejszy adm.

Przeniesiony: ks. Maryan Jakubowski z Pomorzan do Bilki szlacheckiej.

Dziekanem ad interim dla dekanatu brodzkiego zamianowany ks. Stanisław Krauss, proboszcz w Brodach.

Delegatem konsystorskim dla spraw szkolnych w okręgu Kałusz zamianowany ks. Jan Korczyński, proboszcz w Wojniłowie; ks. Tomasz Trzebunia, proboszcz z Delatyna dla szkół okręgu Nadworna.

Komisarzem przy egzaminach dla nauczycieli szkół ludowych w Sokalu zamianowany ks. Marceli Chmura, proboszcz w Bełzie; egzaminatorem zaś ks. Józef Boryszko, katech. sem. naucz. męsk. w Sokalu.

W tutejszej prowincyi OO. Franciszkanów zaszły następujące zmiany: przeniesieni: O. Sebestyan Radwański do Krakowa; O. Metody Prapulinat do Halicza; O. Damian Kluczyński z Krosna do Sanoka; O. Jan Warchoł z Padwy, spowiednik dla Polaków przy bazylice św. Antoniego i O. Joachim Ruszel ze Lwowa do Krosna, O. Szymon Łaś do Padwy; O. Euzebiusz Pelc z Sanoka do Krakowa.

Dyecezya krakowska.

Instytuowani: Na godność prałata i scholastyka kapituły krakowskiej ks. Biskup Nowak; na godność kanonika kapituły ks. dr. Czesław Wądolny; ks. Jacek Kopiński, dotychczasowy proboszcz w Stryszowie; instytuowany na probostwo w Babicach, ks. Kazimierz Jary, ekspozyt w Ostrowsku na probostwo w Maniowach.

Na wizytacyę dekanatu Lanckorońskiego wyjechał JE. ks. Kardynał dnia 27. sierpnia b. r. Wizytacya odbyła się w następującym porządku: Sułkowice 28. i 29. sierpnia, Harbutowice 30. sierpnia, Lanckorona 31. sierpnia i 1. września, Izdebnik 2. września, Krzywaczka 3. września.

Przeniesieni Księża Wikaryusze: ks. Sebastyan Suski z Biskupic do Rychwałdu, ks. Jan Kapel z Zawoi do Biskupic, ks. Jan Marszał z Rudawy do Zawoi, ks. Joachim Dziża z Frydrychowic do Wieprza, ks. Edward Flis z Rabki do Frydrychowic, ks. Stanisław Kwiatkowski z Zebrzydowic do Rabki, ks. Aleksander Brożek z Czarnego Dunajca do Zebrzydowic, ks. Józef Bienias z Niegowici do Bestwiny, ks. Wojciech Parcza z Pobiedra do Gaja na administratora, ks. Wojciech Maciejowski z Giebułtowa do Ostrowska na ekspozyta, ks. Franciszek Kania, b. administrator w Maniowach do Giełbutowa, jako administrator in spirit., ks. Jan Figuła ze Zwierzyńca do Wiśniowej, ks. Edward Papeć z Jaworzna na Zwierzyniec, ks. Franciszek Kacz z Zabierzowa do Raby Wyżniej, ks. Jan Smółka z Wadowic na kapelanię do Zakładu im. Ks. Lubomirskich w Krakowie, ks, Jakób Walkosz z Żywca do Wadowic, ks. Piotr Padykuła z Białej do Żywca.

Uwolniony od obowiązków wikaryusza par. WW. Świętych w Krakowie i przeznaczony na katechetę i kapelana przy klasztorze PP. Urszulanek w Krakowie ks. dr. Adam Podwin; ks. Jan Masny uwolniony od obowiązków wikaryusza przy kość. Maryackim w Krakowie i zamianowany katechetą i kapelanem przy klasztorze PP. Klarysek; ks. Kazimierz Buzała z Łodygowic przeniesiony jako wikary przy kościele Maryackim w Krakowie.

Przeznaczony po powrocie z urlopu ks. Józef Szwed do Osielca.

Przeznaczeni neoprezbyterży: ks. Władysław Bachorz do Niegowici, ks. Leon Drozdowski do Zabierzowa, ks. Stanisław Kiszka do Białej, ks. Władysław Kwiczala do Jaworzna, ks. Józef Kozik do Pobiedra, ks. Konstanty Łabędź do Czarnego Dunajca, ks. Andrzej Moliński do Wieliczki, ks. Ludwik Płonka do Łodygowic, ks. Władysław Polony do Pcimia, ks. Jan Sadowski do Morawicy, ks. Antoni Świętek do Rudawy, ks. Karol Szymczykiewicz do Mogiły, ks. Franciszek Wiśniowski do Kościelca, ks. Marcin Zdebski do Rybnej.

Dyecezya tarnowska ob. łać.

Za staraniem ks. prof. Gadowskiego odbyły się w Nowym Sączu u OO. Jezuitów z początkiem lipca pod kierownictwem O. Cosla rekolekcye dla nauczycieli szkół ludowych, w których wzięło udział jedenastu, należących do Sodalicyi maryańskiej i jeden urzędnik pocztowy. Wydatki pokryło towarzystwo św. Józefa.—

W Tarnowie u PP. Urszulanek za staraniem kongregacyi dzieci Maryi odbyły się z końcem sierpnia pod kierownictwem O. Mellina T. J. rekolekcye dla nauczycielek, w których wzięło udział 28. Jest to skromny początek, który przy dobrej a wytrwałej woli mógłby szersze w zawodzie nauczycielskim zatoczyć kręgi.

Archidyecezya lwowska ob. gr. kat.

Prowincyałem OO. Bazylianów na miejsce X. Michała Mycielskiego T. J. został mianowany ks. Piotr Bapst T. J.

Mianowany administratorem w Leszniowie ks. Mikołaj Galant, wikary z Koniuch.

Konsystorz pozwolił ks. Joach. Fediukowi prob. w Kurzanach instytuować się na Studzienkę w marcu 1902 r.

Prezydyum Namiestnictwa zgodziło się na kanoniczną instytucyę ks. Jana Durbaka na Bożyków, Paw. Dudyka na Dryszczów, Włodz. Sabata na Synowódźko niżne, Ant. Kopertyńskiego na Denysów i Alex. Gutkowskiego na Podlipce; a Konsystorz wezwał ich do kanonicznej instytucyi.

Dyecezya przemyska ob. gr. kat.

Administracyę otrzymali: ks. Szym. Czyżowicz w Stupnicy, Em. Minkowicz w Mchawie i Piotr Podłuski w Lubiniach. Wikaryat: Em. Martynowicz przy katedrze w Przemyślu i Nikon Romaniuk O. S. B. M. w Krystynopolu.

Odznaczony ks. Al. Iwasiwka, paroch w Dubnie.

Prezentę na Krzywcze otrzymał ks. Grzegorz Padoch.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca redaktor i odpowiedzialny: ks. Jan Chęciński. Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.